

Stanisław Trojnar

O pierwowzór biblijny Szamana w "Anhellim" Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 231-250

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW TROJNAR.

O PIERWOWZÓR BIBLIJNY SZAMANA W „ANHELLIM“ SŁOWACKIEGO.

Dotychczasowe badania nad „Anhellim“ ustaliły, że „kapłaństwo Szamana i ofiara Anhellego ukształtowane są na wzór i podobieństwo Mojżesza i Chrystusa“¹.

W poemacie, którego podłożem było wchłonięcie przez twórcę i przeżycie realności Zbawiciela, jednostronnem poniekąd wydaje się ujęcie wpływu Chrystusa tylko jako wcielenia najwyższej, najświętszej ofiary, z pominięciem Jego kapłaństwa.

To też nasuwają się następujące pytania: Czy Chrystus tylko ofiarnej, świetlanej postaci Anhellego użyczył Swych rysów? Czy w postać Szamana nie weszło nic z Chrystusa jako kapłana, nauczyciela, proroka i cudotwórcy?².

Nie naruszając więc w niczem przyjętego ogólnie wpływu Mojżesza na krystalizowanie się idei kapłaństwa Szamana (owszem dodając i z tej dziedziny jeden szczegół) — w rozprawce niniejszej postaram się o wykazanie tych pierwiastków, które koncepcja i realizacja artystyczna postaci Szamana zawdzięcza Najwyższemu Kapłanowi i Mistrzowi Nowego Testamentu — Chrystusowi.

* * *

Jak inne „różnorodne i często z różnych źródeł czerpane motywy“ tak i biblijne „Słowacki nietylko przetworzył z władną

¹ J. Kleiner, J. Słowacki, t. II, 163—164.

² Stosunek Szamana-mistrza do Anhellego-ucznia określa prof. Kleiner jako „typową formę“ przeżycia religijnego, „występującą silnie w Nowym Testamencie“; nie wykazuje jednak, czy Chrystus wpłynął na koncepcję Szamana, uwzględniając w niej — z przeżyć religijnych poety — tylko wpływ Mojżesza. „Mojżesz przedstawiał się jako najpełniejsza realizacja idei kapłaństwa i inicjacji, będąc nietylko posiadaczem prawdy, którą zdobył, twarzą w twarz rozmawiając z Bogiem, ale nadto wodzem prorokiem i cudotwórcą. Chrystus dopełniał kapłaństwo Mojżesza jako najczystsza, najświętsza ofiara cicha...“ (j. w.).

oryginalnością, ale wszystkie umiał dostroić do jednolitego tonu¹. Dadzą się one jednak dość dokładnie ująć i oznaczyć².

Zacznijmy od działalności Szamana. Jego dantejskie wędrówki z Anhellim³ przez cudy, dokonywane w czasie tych wędrówek, oraz przez nauczanie „zgraj“ wygnańców i proctwa w wielu momentach nabierają charakteru „podróży misyjnych“ Chrystusa z Jego cudami, prorocत्वami i nauczaniem rzesz biblijnych. W rozdziale V np. czytamy: „Tak mówiąc, nadeszli na gromadę Sybirców, którzy łowili ryby w jeziorze. A rybacy owi, spostrzegłszy Szamana, przybiegli ku niemu, mówiąc: Królu nasz! Opuściłeś nas dla ludzi obcych i smutni jesteśmy, nie widząc ciebie między nami. Zostań przez tę noc, a zastawimy wieczerzę i pościelemy ci łożę w łodzi“.

Nawet po uwzględnieniu okoliczności, że Kopeć w „Dzienniku“, który znał Słowacki, opisuje zajęcie Sybirców jako rybaków, każdemu chyba przyjdą tu na myśl znane obrazy biblijne: rybacy - apostołowie i łowienie ryb w jeziorze Genezaret (np. Mat. IV czy Łukasz V i in.), uczniowie Chrystusa, biegnący (od łowienia ryb) na powitanie przychodzącego ku nim Mistrza i następnie spożywanie posiłku nad brzegiem jeziora (Jan XXI), Chrystus śpiący w łodzi (np. Mat. VIII) i t. p. Szaman zaś, siedzący nad jeziorem w otoczeniu mężczyzn, kobiet i dzieci, i odpowiadający na różne ich pytania — to jakby Chrystus, nauczający nad morzem mnogie rzesze (np. Mat. XIII, Mar. IV lub Łukasz V)⁴. Co więcej — sam pomysł opuszczenia Sybirców przez nauczyciela i cudotwórcę Szamana w niedalekim pozostaje pokrewieństwie z częściami w Ewangelji momentami opuszczania osad przez Chry-

¹ J. w., str. 181.

² Nie wszystkie reminiscencje z Pisma św. (Starego i Nowego Testamentu) wskazano dotąd w „Anhellim“; wymienia się następujące motywy: ducha Anhellego, idącego po smudze świetlnej, podobnego do Chrystusa, stąpającego po falach; jezioro podziemne, porównywane przez Szamana do jeziora Genezaretńskiego, a zarazem przypominające rzeki babilońskie, nad którymi płakali wygnańcy; Ellenai, sybirską Marię Magdalenę; rycerza z zakończenia, który jest postacią apokaliptyczną (j. w., str. 176—177, 187) oraz Eloë, anioła, mającego postać niewiasty, którą kochał Anhelli, podobnie jak Anioł Apokalipsy, posiadający postać Chrystusa. (Ob. Pam. Lit. XXVI, str. 527).

Jak zobaczymy niżej — echa biblijne w „Anhellim“ już to w formie motywów, ważną rolę odgrywających w poemacie, już też w formie podniet są jeszcze liczniejsze.

³ Przypominające też oprowadzanie i inicjowanie w obrazach św. Jana przez Anioła w Apokalipsie. (Ob. Pam. Lit. XXVI, str. 527—531).

⁴ Te pełne sielankowego uroku obrazy biblijne żywo działały na wyobraźnię poety. Widokowi zaś jeziora Genezaret zawdzięczał Słowacki jedno z najsilniejszych wrażeń, jakich doznał w Ziemi Świętej. Między innymi, świadczącymi o tem wzmiankami, w listach do matki pisze poeta, że widział „jezioro, gdzie Chrystus wsiadał do łodzi, nauczając lud, błękitne i spokojne...“ (19 II. 1837), „...ile pamiątek oświecał mi ten księżyc nad cichym Genezaretąńskim jeziorem, tego wypowiedzieć nie mogę“ (11. VII. 1837).

stusa. A nawet Sybircy, skarżący się Szamanowi: „Oto opuściłeś nas i nie robisz więcej cudów między nami“ i proszący go, ażeby z nimi chociaż przez noc pozostał, przypominają poniekąd np. mieszkańców Kafarnaum (gdzie Jezus dłuższy czas nauczał i wiele zdziałał cudów) w chwili, gdy opuszczone przez idącego do Galilei Mistrza rzesze „zatrzymały go, aby nie odchodził od nich. Którym on rzekł: że i innym miastom potrzeba, abych opowiadał królestwo Boże...“ (Łuk. IV 42—43)¹.

Wędruje Szaman i działa — „modłąc się“ (RR. VII, VIII, XI). Ten gest charakterystyczny zawdzięcza Chrystusowi, którego w Ewangelji widzimy tak często modlącego się czy to w drodze, czy też przed każdym ważniejszym zdarzeniem (np. Mat. XXVI, Mar. I 35, VI 46...) ².

Gestami i całą postawą przypomina Chrystusa Szaman w czasie cudu odwalenia skały, która zamknęła korytarz z robotnikami — jak niemniej sam cud (choć nie identyczny z Chrystusowym) sytuacją zewnętrzną, akcesorjami, wśród których go Szaman dokonał, wykazuje duże podobieństwo do sceny — wskrzeszenia Łazarza. Oto wygnańcy oświadczają Szamanowi: „Jeżeliś jest człowiek Boży, odwal kamień...“ Wezwany więc i prowadzony przez zgraję tych nędzarzy, udaje się Szaman „ku owej skale, i stało się wielkie milczenie, a Szaman, podniósłszy oczy w górę, modlił się“... Podobnie w Ewangelji: Chrystus wezwany przez Martę zapewnieniem: „Wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, dać Bóg“, zbliża się do zamkniętej kamieniem jaskini, w której spoczywa zmarły Łazarz. Towarzyszą mu tłumy Judejczyków. A Jezus, stanąwszy przy grobie i „podniósłszy oczy swe wzgórze, rzekł: Ojcze, dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał“ (Jan XI)... Po takim dopiero przygotowaniu tak w Ewangelji jak i w „Anhellim“ następuje cud... Czujemy tu wyraźnie, że podkładem (może nawet podświadomym), na którym opiera się cud Szamana i według którego się kształtuje, jest — cud Chrystusa ³.

Bezpośrednią aluzją, a nawet świadomym nawiązaniem do cudów Chrystusa jest oświadczenie Szamana: „Zaprawdę,

¹ Cytaty z Biblii podaję w tłumaczeniu ks. J. Wujka.

² Czytając np., że Szaman w czasie modlitwy, „podniósłszy oczy, rzekł: Boże! Boże! Prosimy Cię, aby nasza męka była odkupieniem“ (R. VIII), mamy wrażenie, że oglądamy Chrystusa, który podczas t. zw. „modlitwy arcykapłana Nowego Zakonu“, „podniósłszy oczy w niebo, rzekł: Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego...“ (Jan XVII 1).

Przytem zachodzi tu jeszcze jedna analogia — i kto wie, czy tylko przypadkowa: modlitwa Szamana zawiera główną ideę poematu — jak modlitwa Chrystusa ujmuje główną ideę Nowego Testamentu. (Ob. Jan XVII).

³ Cud wskrzeszenia Łazarza wyróżniał Słowacki jako szczególny dowód potęgi Chrystusa (n. p. w „Wykładzie nauki“ i w „Liście do Rembowskiemu“).

że jak dawniej wiele było opętanych przez czarty, tak dziś wielu jest opętanych przez czyste Anioły.

Cóż zrobię? Oto wypędzę wszystkie te duchy z ciała i pozwolę, aby weszły w lilje wodne...“ (R. XI). „Dawniej“ w ten sposób wypędzał czartów z opętanych Chrystus — a raz (Łuk. VIII 26—33, Mar. V 1—13) pozwolił im wejść w wieprze¹.

A oto w rozdziale IV idzie Szaman z Anhellim „pustemi drogami Syberji, gdzie stały turmy...

A przy jednej z onych turm spotkali ludzi, niosących trumny; i zatrzymał je Szaman, każąc otworzyć...

Tak mówiąc, spojrział Szaman na starca w trumnie i rzekł: Wstań! A ciało w łańcuchach podniosło się i usiadło, patrząc się na ludzi, jak człowiek śpiący“. W obrazie tym odrazu rozpoznajemy schemat sceny wskrzeszenia jedynaka z Naim: Chrystus zdąża w towarzystwie Swych uczniów do miasta. „A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego... I przystąpił i dotknął się mar, (a ci, co niesli, stanęli) i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł on, który był umarły, i począł mówić...“ (Łuk. VII 11—15). Wskrzeszenie w tym stylu to cud wybitnie Chrystusowy (Mojżesz zresztą zmarłych nie wskrzeszał).

Jeden epizod z wodzostwa Mojżesza na pustyni rozwinął Słowacki do rozmiarów głównego motywu w „Anhellim“. Oto Szaman-wódz — po powrocie z wędrówki podziemnej z Anhellim — zastaje wśród wygnańców rozłam, straszne zawiści partyjne oraz parodię faktu religijnego (ukrzyżowanie...); a wszystko to stało się podczas jego „niebytności“. Tak Mojżesz — po powrocie z góry Synaj — znalazł w obozie izraelskim dokonane w czasie jego nieobecności rozbicie jedności religijnej, kłótnie, ulanie złotego cielca i t. d.².

Odstępstwo kłótniowego i nieposłusznego wodzowi Bożemu Izraela strasznie ukarał Jehowa: żaden ze sprawców rozłamu nie osiągnął celu swej wędrówki — nie wszedł do Ziemi Obiecanej; wszyscy — jak im to zaraz po ich przestępstwie zapowiedział Pan przez Mojżesza — pomarli na pustyni; do ojczyzny Izraela wkroczyło z triumfem dopiero nowe, zrodzone na pustyni pokolenie. „Na tej pustyni będą leżeć trupy wasze“ — mówił Pan do Mojżesza. Wszyscy, którzyście po-

¹ Nawet J. O. ks. Radziwiłł Sierotka, zartując i drwiąc bezlitośnie z p. Drzymały, nie zapomniał o djable, „którego Chrystus Pan wpędził, w świnie nad Genezaretańskim morzem“. („Święcone...“)

² I w szczegółach możnaby wskazać pewne podobieństwa. Szaman wracając do domu wygnańców z Anhellim, słyszy „zgiełk wielki i śmiech i wrzaski i szczekanie kielichów i brudne pieśni...“ (R. XII). Tak samo Mojżesz, powracający z Jozuem z góry Synaj, zbliżając się do obozu, słyszał „krzykliwe wrzaski ludu i głosy śpiewających“ (Exod. XXXII 15—18).

liczeni od dwudziestu lat i wyżej¹, a szemraliście przeciwko mnie, nie wnidziecie do ziemie... A działki wasze... wprowadzę... Trupy wasze będą leżeć na puszczy. Synowie wasi będą tułaczami... aż zniszczą trupy ojców na puszczy... tak uczynię wszystkiej tej złej gromadzie, która powstała przeciwko mnie: na tej pustyni ustanie i pomrze" (Num. XIV 26—35; por. też Deut. I 35, 39). I taką to właśnie karę ponieśli za niezgodę (nie tylko za grzech słabości), za parodię faktu religijnego (ukrzyżowaniem — jak Izrael ulaniem cielca) i za nieposłuszeństwo przysłanemu im przez Boga wodzowi „kłótlivi“ wygnańcy: wszyscy — według zapowiedzi Szamana („Pomrzecie!“ R. XII) — pomarli na „pustyni“ sybirskiej (w „szopach“ nawet podobnych do „namiotów“ izraelskich), nie doczekawszy triumfu swych ideałów w dniu Zmartwychwstania...²

Pesymistyczna idea Krasieńskiego, którą autor „Nie-Boskiej“ stosował do współczesnej generacji³, oraz pobudki, płynące z „Natchezów“ Chateaubrianda, w których „mowa jest o nieszczęśliwym, ginącym ludzie“⁴ zespoliły się w „Anhellim“ z przeważającym wpływem motywu biblijnego⁵. Ujęcie tedy przeciwstawiającej się „Księgom“ Mickiewicza koncepcji Anhellego: „Nie pielgrzymi, idący do Ziemi Obiecanej... reprezentują Polskę, ale wygnańcy nieszczęśliwi, oderwani od ziemi swojej... wiedzący, że już nie zobaczą ojczyzny“ (Kleiner l. c., t. II 170) — możnaby wyrazić w sposób następujący: Polska współczesna to pielgrzymów, idących do Ziemi Obiecanej, pokolenie — skazane na zagładę. Z dążącym do ziemi

¹ Podobny podział mamy w „Anhellim“: Szaman dokonał cudu odwołania skały „w nadziei, że młodzieniaszkowie mogą już być zaliczeni do przyszłego pokolenia, na które może wyrok boży już się nie rozciąga“ (J. Ujejski, obj. do w. 512 w wyd. Bibl. Nar. I 7).

² Bluźnierstwa przeciw Bogu ginących wskutek straszliwego głodu wygnańców żywo przypominają częste bunty głodnego Izraela na pustyni przeciwko Panu i Mojżeszowi.

„Czy Bóg pamiętał o nas? I dał nam umrzeć w ojczyźnie i w ziemi, gdzieśmy się urodzili?“ (R. XIV) — bluźnili wygnańcy. A podobnie biadał i wyzykał Izrael na puszczy:

„Obyśmy byli poginęli wśród braci naszych przed Panem. Pocóż zawiedliście zgromadzenie Pańskie na puszcze, abyśmy i my pomarli z naszym bydłem?“ (Num. XX 3—4).

„Obyśmy byli pomarli z ręki Pańskiej w ziemi egipskiej. Czemuście nas wywiedli na tę puszcze, abyście wszystko to zrzeczenie głodem zamorzyli?“ (Exod. XVI 3, por. też Exod. XVII 3 i Num. XI). I za te „szemrania“, za zwątpienie i niewiarę (do których dołączyło się odstępstwo przez ulanie cielca) wytracił Pan całe pokolenie; w „Anhellim“ zaś za podobne „szemrania“ stracił Jehowa dziesięciu ostatnich wygnańców.

³ J. Kleiner, J. Słowacki, t. II, 171.

⁴ Tamże, str. 174.

⁵ Na pokrewieństwo tego pomysłu z Biblią — o ile mi wiadomo — nie zwrócono dotąd uwagi.

swych ojców Izraelem-tułaczem porównał Słowacki emigrację, np. w „Rozmowie z matką Makryną“:

„Czy ty, duch jaki stary, czy duch nowy,
Przyszłaś, jak Mojżesz, prowadzić tułaczę?“
(Por. też „Beniowskiego“ p. VII 69—75)

Na dowód zaś, że i idea Krasińskiego zrodziła się pod niewątpliwym oddziaływaniem Biblii, wystarczy przytoczyć tylko motto z „Ostatniego“, który w stosunku do „Anhellego“ jest jakgdyby nowem jego wcieleniem¹:

„Z gór, gdzie dźwigali strasznych krzyżów brzemie,
Widzieli zdala obiecaną ziemię!²
Widzieli światło niebieskich promieni,
Ku którym, w dole, ciągnęło ich plemię,
A sami do tych nie wejdą przestrzeni!
Do godów życia nigdy nie zasięda
I może nawet — zapomnieni będą!“³.

W przeważającej jednak ilości w obrazach wędrówek Szamana występują echa podróży Chrystusowych. A nawet cudy, na które powołuje się „Mojżesz między sybirskim ludem“, a które wyrażają grozę przeżycia religijnego, możnaby źródłowo połączyć z Nowym Testamentem: Ewangelią i Apokalipsą. Efekt artystyczny cudu, w którym „śnieg stał się krwią, a to słońce szerniało jak węgiel“, efekt, polegający na silnie kontrastowej, nagłej przemianie wielkiej światłości w głęboką ciemność i czerwien krwistą, znajduje swój odpowiednik w znamienych właściwościach wizyj Apokalipsy, w których słońce staje się czarne „jako wór włosiany“, a księżyc „jako krew“ (Apok. VI 12). Ten silny efekt świetlny (spotęgowany i rozwinięty samodzielnie) zastosuje później Słowacki w „Beniowskiego“ apostrofie do Boga⁴. W Biblii podobny obraz występuje też w prorocztwie Joela (II 28—32), cytowanym przez św. Piotra w kazaniu (w „Dziejach Apostolskich“, II 20):

„Słońce obróci się w ciemność,
a księżyc w krew...“

¹ J. Kallenbach, Anelli i Ostatni, Lwów 1916.

² Mojżesz oglądał Ziemię Obiecaną z góry Nebo. (Ob. Deuter. XXXIV 1—7).

I tam też umarł, nie wszedłszy do ziemi swych ojców.

³ W tym celu warto też przytoczyć wiersze z „Dnia dzisiejszego“:

„Jak Jehowa rządził stary,
Dziś ja rządę wśród stworzenia:
Burzę wiary,
Spuszczam kary,
Na śmierć znaczę pokolenia!“

⁴ Ujrzymy tam słońce „jak czarną tarczę z krwawemi oczyma“. Por. Pam. Lit. XXVI, str. 540.

Drugi cud: wywołanie anioła z płomieni zorzy północnej nosi na sobie również piętno wizyj apokaliptycznych. Podobnie bowiem Anioł w postaci Chrystusa wywoływał na niebiosach „przed oczyma duszy“ Jana — straszne postaci aniołów.

Pomysł użycia „ognia niebieskiego“ przez Szamana dla ukarania popa (R. III) — chociaż przeprowadzony jest w stylu dantejskim¹ — to jednak bliższą podnieję posiadał w Biblii. Tak przecież karał Jehowa na pustyni niesfornego, twardego karku Izraela², a zarazem pamiętać należy, że i w Nowym Testamencie np. Jan i Jakób w ten sam sposób chcą ukarać Samarytan, którzy nie przyjęli Chrystusa („Panie, chciesz, rzeczymy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je“ Łuk. IX 51—54) i że podobną formę mają niektóre plagi Apokalipsy, silnie podniecającej wyobraźnię poety (np. R. IX 17—18, XI 5..)³.

A już zakończenie rozdziału III, przedstawiającego ten cud Szamana, stylizuje Słowacki celowo podług finału wielu cudów Chrystusa: „A przybywszy Kozacy, patrzali w zdumieniu na owe dzieło...“ niby w Ewangelji: „Zdumieli się wszyscy nad wielkością Bożą“ (Łuk. IX 43), „Zdumieli się zdumieniem wielkim“ (Mar. V 42) i t. p.

Inny rodzaj biblijnego zakończenia cudu (lub rozdziału) znalazł zastosowanie w rozdziale VI „Anhellego“. Jest nim nagłe, niewidzialne odejście Szamana: „Tak mówiąc, otoczył się ciemnością z Anhellim i wyszli“. W podobny sposób uchodził przed okiem ludzkim Chrystus i to nie tylko po Swem Zmartwychwstaniu np.: „I otworzyły się oczy ich (uczniów) i poznali go: a on zniknął z oczu ich“ (Łuk. XXIV 31), lecz i przedtem, w czasie Swego zawodu publicznego, już to gdy nie chciał obecnością Swoją i cudami wywoływać wśród złe rozumiejących Go tłumów rozruchów na tle mesjańskim (Szaman znika, aby go nie pytano, jaką władzą czyni cudy — „a to jest tajemnicą“), już też gdy wiedział, że chcą Go pojmać, a na to „jeszcze nie przyszła godzina jego“, a więc np.: „Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się, i wyszedł z kościoła“ (Jan VIII 59, por. też X 39 i XII 36). Ten efektowny moment z życia i działalności Boga - Człowieka nie uszedł uwagi poety, tem bardziej że i w obrzędowości kościelnej w szczególności zaznaczył się sposób: niedzielę, na którą przypada lekcja tego miejsca Ewangelji, nazywa się „Czarną“,

¹ J. Kleiner, J. Słowacki, t. II, str. 177.

² Np. za rokosz Korego przeciw Mojżeszowi „wypadł ogień od Pana i zabił dwustupięćdziesięciu mężów“; innym razem zniszczył ogień czternaście tysięcy siedmset ludzi (Num. XVI 35, 47, 49) i w. in.

Te obrazy utkwily niewątpliwie głęboko w wyobraźni poety: w tym samym rozdziale Biblii (Num. XVI, 31—33) znajduje się opis pochłonięcia wojska przez ziemię, a przypomniało go Słowackiemu, podróżującemu konno nad morzem Martwym, zapadnięcie się koni w trzęsawicę (list do matki z 11. VII. 1837).

³ Por. Pam. Lit. XXVI 523—563.

a nadto na pamiątkę owego zatajenia się Chrystusa, osłania się, od tejże Niedzieli Czarnej począwszy, w czasie Wielkiego Postu wszystkie krzyże fioletową zasłoną. I tę więc okoliczność należy uwzględnić u tak bardzo wrażliwego na walory estetyczne katolickiej obrzędowości autora „Mnicha”¹.

Szaman, ów groźny kapłan i cudotwórca, postać mająca w sobie pozostałości z nastroju i kolorytu dantejskiego — znamienne Chrystusowym sposobem wyraża płynące „z miłości serdecznej dla ludzi i litości” wzruszenie, rozrzewnienie i ból: płacząc. „Szaman począł płakać” (R. III), „Szaman, usiadłszy pod krzyżami, płakał...” (R. X). W kilku ważnych momentach Swej publicznej działalności „zapłakał Jezus”, np. po śmierci Łazarza (Jan XI 35) lub nad przyszłym losem Jerozolimy (Łuk. XIX 41). A poeta głęboko odczuł i zapamiętał ten objaw wzruszenia Boga-Człowieka. Najlepszym może przykładem na to, jak silnie oddziaływały na poetę łzy Chrystusa, są wiersze „Zawiszy Czarnego”:

„Już wtenczas tak na koniu uderzył Litwina (strach),
 Że mu z otwartych oczu krwawe łzy pociekły.
 I nagle stał się drugi Chrystus z poganina,
 Płaczący nad przyszłością...” (Sc. I).

Takim „drugim Chrystusem”, płaczącym nad dolą nieszczęśliwych wygnańców — był Szaman.

W dziełach swoich często wspomina Słowacki „łzawe Chrystusa oliwy², z pod których nawet wziął ziemi na swe martwe oczy³”. Lecz najpiękniejszy hołd poetycki łzom Chrystusa złożył w „Anhellim”: toż anielica Eloë, wcielenie litości, wnuczka Panny Marji, zrodzona jest ze łzy Chrystusowej, wylanej nad narodami.

Odblaskiem Chrystusa wśród małych dziełek jest Szaman

¹ Pomysł uczynienia bohatera niewidzialnym zastosował poeta w „Święconem” (p. Drzymała) w żartobliwej formie.

² Do autora „Irydjona”. List II.

³ List do matki z 19. II. 1837.

W „Podróży na Wschód” zapowiada poeta:

„I tam, gdzie Chrystus zapłakał sam w sobie,
 Z oliwy bladej gałązki rwać będę” (P. I, 29).

W „Beniowskim” wyznaje matce, że jest jej łzami „żywy,
 Jak Chrystusowe w ogroju oliwy”.

W dramacie o Beniowskim mówi Chrystus o liljach:

„I to będzie siedm oliw moich, pod którymi
 płakałem” (Frag. II).

Dantyszek zaś chce grobowiec swych synów

„Posypać liściem srebrzystej oliwy,
 Która, Chrystusa uroszona łzami,
 Wyrosła drzewem litości nad nami”.

z dziećmi. W scenie tej niepodobna jest nie widzieć uroku obrazu ewangelicznego: Chrystusa, tulącego do Siebie i błogosławiącego garnącą się doń dziatwę (Mar. IX i XI)¹. Ażeby zrozumieć i ocenić znaczenie biblijnego obrazu Chrystusa z dziećmi dla tej sceny, warto z niej porównać np. moment, w którym „wyciągały do starca rączki owe dzieci, krzycząc: Staruszk, weź nas z sobą!“ z obrazowym zwrotem późniejszej „Odezwy do braci w Kole“: „A jeszcze i to powiem, że w odrodzeniu się można iść za prędko i nie pamiętać na małe dziatki, które zostają na drodze z wyciągniętymi rączkami i proszą o pomoc ludzi, co już są za rzekami. Chrystus-by dziatek nie opuścił“. — Smutek Szamana, że dzieci „się wdzięczą do chleba, jak małe szczeniátka“, można (poniekąd tylko) porównać z podobnym wyrzutem, czynionym przez Chrystusa — starszym: „Szukacie mię, nie iżeście widzieli cuda, ale iżeście chleb jedli, i najedliście się“ (Jan VI 26). Główną jednak podniętą oburzenia Szamana i nawet ukarania śmiercią popa, który przebrał miarę, „kazać czyistość dusz tych maleńkich“ złem nauczaniem, była niewątpliwie groźba, którą wyrzekł Chrystus, pobłogosławiwszy dziatwę: „A ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich wierzących w mię: lepiejby mu, iżby był uwiązany młyński kamień około szyje jego...“ (Mar. IX 41).

Szaman-mistrz sam wybiera sobie ucznia i wzywa go do siebie. Szczegół to z ewangelicznego ustosunkowania się mistrza do ucznia. Tak powoływał Swoich pierwszych uczniów Chrystus (np. Andrzeja, Mateusza, Piotra, Jakóba, Jana...) i Sam to podkreślał: „Nie wyście mnie obrali: alem ja was obrał...“ (Jan XV 16); a ten sam fakt stwierdza Słowacki w „Kazaniu na dzień Wniebowstąpienia“: „Nie apostoły obierali Chrystusa, ale On je brał z łodzi rybackich, z budek celniczych...“

Naukę swą i misję popiera Szaman nietylko cudami, lecz i oświadczeniem: „Wiele we mnie jest Boga“. Wyznanie zaś takie jest jakby echem Chrystusowych wyjawień Bóstwa w Ewangelji.

Myśl nauki Szamana: „Lecz mówię wam, bądźcie spokojni nie o jutro, lecz o dzień, który będzie jutrem śmierci waszej“ (R. II) jest celowem, napozór tylko przeciwstawnem, rozwinięciem zdania Chrystusa; „Nie troszczcie się tedy o jutrze. Albowiem jutrzejszy dzień sam o się troskać się będzie“. (Mat. VI 34). O łączności tej myśli „Anhellego“ z Pismem św. świadczy fakt następujący. Oto w przedmowie do „Ojca zadzumionych“ autor „Anhellego“, tkwiący

¹ Ten obraz ma na myśli Dantyszek, mówiąc do papieża:

„Takżeby Chrystus dziatki w krwawych rosach
Trzymał na łonie i głaskał po włosach?
Bo my dziatkami prawie niewinnemi...“

jeszcze całą duszą w poemacie Chrystusowym (nazywa się tu Anhellim) pisze: „...zaczęły się pokazywać na piasku lilje białe... i pomyślałem, że na te same kwiaty obróciwszy oczy, mówił Chrystus do uczniów swoich, aby się nie troszczyli o jutro i o rzeczy z tego świata, patrząc na lilje, które Bóg odziewa...“

W metodzie pouczenia wpływ Chrystusa uwidocznił się użyciem ewangelicznej formy przypowieści — co prawda — jednej tylko — o rybkach (R. V). Prof. Kleiner zaznacza, że użycie tej formy w „Anhellim“ jest „echem nauk mickiewiczowskich w „Księgach“¹. Lecz nawet wyłaniająca się z tej przypowieści nauka: przestroga przed tymi, którzy podstępem nauczaniem „o Bogu i o niebiosach“ zwodzą ludzi i łowią ich dla swoich celów, przywodzi na myśl podobne nauki ewangeliczne, a mianowicie ostrzeżenia przed „fałszywymi prorokami“ i „chrystusami“, którzy, wyzyskując imię Chrystusa, „wielu zwiodą“ (np. Mat. XXIV 4—5, 11, 23—24 lub Mar. XIII 5—6, 21—22...). Samo porównanie łowienia ludzi jak ryby nasunęła poecie — w danej chwili — przedewszystkiem Biblija. Na podstawie zlecenia Chrystusowego św. Piotrowi: „Odtąd już ludzie łowić będziecie“ (Łuk. V 10) głosił Ojciec Kościoła Tertuljan: „My rybkami jesteśmy...“ Szatana zaś nazwał Słowacki „rybakiem dusz“ w wierszu eschatologicznym, współczesnym rapsodowi I „Króla - Ducha“ obok drugiego określenia ewangelicznego: „mężobójca początkowy“².

A jakżeż wygnańcy przyjmują posłannictwo Szamana — jego cudy i naukę? Niemal zupełnie jak niegdyś środowisko Chrystusa przyjmowało posłannictwo Boga - Człowieka: jak kapłani i faryzeusze z jednej — lecz i wierni uczniowie z drugiej strony. Zdanie Szamana: „Nie kuście mnie o cudy...“, będące oddźwiękiem takich miejsc Ewangelji jak np.: „A przystąpili do niego Faryzeuszowie... kusząc, i prosili go, aby im znak z nieba okazał... rzekł im...: Rodzaj zły... znaku szuka: a znak nie będzie mu dany...“ (Mat. XVI 1—4, por. też Mar. VIII 10—13), dowodzi, że jedni wzorem faryzeuszów chcą go doświadczać. Inni pytają go: „Któż ci dał władzę nauczać o życiu i o śmierci? Oto mamy między sobą księży: do nich należy słowo Boskie!“ (R. II), powtarzając przytem dosłownie zarzut kapłanów izraelskich przeciwko Chrystusowi i Jego nauczaniu: „Którą mocą to czynisz? a kto ci dał tę władzę?“ (Mat. XXI 23, Mar. XI 28 i Łuk. XX 2). Ci, stając jakgdyby na stanowisku sanhedrystów z czasów Chrystusa, nie doróśli do faktu religijnego (choć jak i tamci przeczuwali i oczekiwali); to też doprowadzili tylko do jego parodji — do ukrzyżowania trzech przedstawicieli stron-

¹ J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV₂, str. 131.,

² Ob. J. Kleiner, J. Słowacki, t. IV₂, 302 1 przyp.

nietw¹. Lecz z drugiej strony znalazł Szaman zwolenników, którzy wyrazili mu swe uznanie. W rozdziale VII „nędzarze“, prosząc go o cud odwalenia skały, oznajmiają mu: „Dobrze nauczasz; jesteś człowiekiem z serca. a może przysłanym od Boga“. Uznanie to jest znowuż echem uznania zwolenników i uczniów Chrystusa dla swego Mistrza: „Rabbi, wiemy, iżes przyszedł od Boga Nauczycielem: Bo żaden tych znaków czynić nie może, które ty czynisz, jeźliby z nim Bóg nie był“ (Jan III 2), „...wierzymy, żeś od Boga wyszedł“ (Jan XVI 30). A Szaman, nauczyciel przysłany od Boga, od Boga samego posiadający wyższą wiedzę tajemną, zaiste żywo przypomina nietylko Mojżesza, który z Bogiem twarzą w twarz rozmawiał, lecz i Chrystusa, który, przysłany przez Ojca, głosił: „... ja, com słyszał od niego (Ojca), to powiadam na świecie“ (Jan VIII 26), „jako mię nauczył Ojciec, to mówię (Jan VIII, 28, por. też VII 16—17 i XV 15)“.

Stanowisko duchowe Szamana względem „zgraj“ wygnańców, wyrażające „pewność zdobytej wiedzy wyższej“ oraz „oparte o wiedzę poczucie wyższości“, uważa prof. Kleiner² za rys duchowy samego poety. Lecz ze względu na genezę poematu należy również nadmienić, że stanowisko to jest zarazem odbiciem postawy duchowej Chrystusa wobec faryzeuszów, tłumów ludu — a nawet i apostołów, którzy przecież tak często nauk Mistrza nie rozumieli³. „Oto powiedziałbym wam tajemnicę“ — mówi Szaman — „że jednych dusze idą w słońce, a drugich dusze oddalają się od słońca... lecz nie rozumiacie mnie.

Powiedziałbym wam, dlaczego żyjecie i dlaczego się rodzą miliony dusz nowych... lecz nie pojmiecie mnie!“ (R. II).

W Ewangelji zaś wiele jest, nawet bardzo wiele miejsc, które niesposób i zbyt czynnem byłoby tutaj przytaczać, a które przedstawiają analogiczny stosunek duchowy Chrystusa do słuchaczy. „Mam o was wiele mówić i sądzić: lecz ten, który mię posłał, jest prawdziwy...“ — mówił Chrystus kapłanom i faryzeuszom. „A nie zrozumieli, że Ojcem swoim Boga nazywał“ (Jan VIII 26—27). „Czemu mowy mojej nie rozumiewacie? iż nie możecie słuchać mowy mojej“ (Jan VIII 43). Uczniom zaś, którzy chwilami „nie rozumieli tego słowa, i zakryte było przed nimi, że go nie pojęli“ (Łuk. IX 45) oznajmiał: „Jeszcze wam wiele mam mówić: ale teraz

¹ W podobny sposób osądził poeta w „Wykładzie nauki“ „świętoszków Kościoła“: Jacy byli... za czasów Chrystusa faryzeusze — tacy teraz są dewoci i świętoszkowie... Jest to... rodzaj sofisty i człowieka zakonu, który dawniej ukrzyżowałby nas...“

² J. Słowacki, t. II, 164.

³ Ewangelja Jana opowiada, jak to dla „twardej mowy“ wielu uczniów odstąpiło Chrystusa (R. VI).

znieść (zrozumieć!) nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy“ (Jan XVI 12—13¹ por. też Mat. XIII, 10—15, 19, XV 10, 16, XVI 11, XIX 11, XXII 29, Mar. VI 52, VIII 13—21, IX 31, Łuk. VIII 10, XVIII 34...).

Stanowisko takie możnaby Słowackiemu przyznać całkowicie w epoce mistycznej, kiedy poeta czuł się Tłumaczem Słowa; obecnie jednak, w okresie „Anhellego“, można w niem widzieć w dużej mierze odzwierciedlenie roli nauczycielskiej Chrystusa, którego nauka i Boskie posłannictwo były wprost nie do pojęcia dla licznych twardych głów i „nieobrzezanych serc“ Izraela.

Szaman-prorok przepowiada wygnańcom polskim prześladowanie ze strony obrażonych Sybirców: „Wy ostrzecie wasze topory, bo potrzebne wam będą“ (R. XII). Podobnie Chrystus zapowiadał apostołom Swoim srogie prześladowania: wzywał ich, ażeby każdy, sprzedawszy płaszcz swój, kupił miecz. (Łuk. XXII 36). Tym samym zaś sposobem, co w Ewangelji, zapowiada prześladowanie Chrystus, zjawiający się we śnie o dwunastu aniołach Mieczysławowi-Janowi:

„Przeciw ostatnim dwom — dziesięciu stanie.
Masz syna — czas jest srogi — nakup mieczy“²

A samo źródło biblijne przedstawia się następująco: „Ale teraz“ — mówił Chrystus apostołom w wieczerniku — „kto ma miezek, niech weźmie także i taistrę; a kto niema, niech przeda płaszcz swój, a kupi miecz“, co objaśnia Kościół: „Przenośnia: nastanie tak srogie prześladowanie, że po ludzku zdawałoby się mogło, iż miecz do obrony jest potrzebniejszy, niż sam płaszcz do odziania się“³.

Przepowiedział też Szaman w czasie swego zawodu — jak Chrystus — śmierć własną. Gdy zaś proszącym go, ażeby je zabrał z sobą, dzieciątkom odpowiada: „Gdzież was zaprowadzę? Oto ja idę w drogę śmierci; chcecież, abym was wziął i ukrył pod płaszczem i wysypał was z poły mojej przed Panem Bogiem?“ (R. III — to mimowoli, a może nawet w myśl intencji artystycznej poety, wyczuwamy

¹ Te zdania każe Krasieński odczytać Prezesowi w „Nieboskiej komedji cz. I“ i tak je objaśnić: „Otoć, co rzekł Pan do wszystkich przyszłych wieków świata — i wiele ich odąd przechodziło i przeszło już, a nie zrozumiwały. Znać, znieść nie mogły dotąd“. (Scena druga w weneckich podziemiach).

Słowacki, który później zapewne polecał czytanie tych miejsc Pisma św. matce, nie mogącej zrozumieć przemiany duchowej syna, pisze do niej: „Bogu niech będzie chwała, że cię czwarta Ewangelja po Wielkiej Nocy (Jan XVI 5—14!) natchnęła wiarą i przyniosła pewne uspokojenie“. (List z 28. VII. 1843).

² „Król-Duch“, rapsodu o Mieczysławie pieśń III, okt. 45.

³ Ks. Wł. Szczeptański T. J., Ewangelje i Dzieje Apostolskie, Kraków 1917, str. 440.

tutaj najwyraźniej podobną sytuację biblijną: Chrystusa, zapowiadającego śmierć Swoją: „gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie“ (Jan XIII 33), „Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść“ (Jan XIII 36). „A jeżeli odejdę i zgotuję wam miejsce: przyjdę zasię i wezmę was do mnie samego: iżbyście, gdzie ja jest, i wy byli. A dokąd ja idę, wiecie, i drogę wiecie“ (Jan XIV 3--4), „idę do Ojca“ (t. zn. na śmierć męczeńską — Jan XIV 12, 28, por. też Jan VII 34—36, VIII 21, 22). Ta nastrojowa sytuacja biblijna utkwiła głęboko w duszy poety i stała się w jego twórczości ośrodkiem i jakby zarodem krystalizującym motywu odejścia na śmierć, rozwijanego na tle stosunku odchodzącego na śmierć do pozostających przy życiu, motywu, będącego niejako szczególnem odgałęzieniem lub raczej odmianą romantycznego (szczytowo rozwiniętego u Słowackiego)¹ motywu odejścia wdal i oderwania się od rzeczywistości krępującej. W „Horsztyńskim“ czytamy:

„Salomea Gdzie pan jedzie?

Szczęśny. Do domu — idę do ojca mego.

Salomea. Ale czy pan wie, co znaczą te słowa w Piśmie świętem?

Szczęśny. Słowa mają różne znaczenia — podług księgi, na której je znajdują“. (Akt III, sc. I).

A już skazany na śmierć Kordjan woła do współczesnych:

„Nie będę z nimi! — O zmarli Polacy!

Ja idę do was!“ (Akt III, sc. VIII)²

W „Beniowskim“ Matka Boska opowiada, że Chrystus

„taką ma twarz, jaką w Nazarecie,
Kiedy się żegnał ze mną, mówiąc: „Matko,
Idę już umrzeć!...“ (P. IX, 241—243).

Pan Kazimierz zaś żegna Anielę:

„Bądź mi na wieki teraz pożegnana,
A nie idź za mną, bo ja do otchłani
Idę!“ (P. XIII).

W „Fantazym“ znajdujemy:

„Do grobu śpieszno — a strach!.. Nie idź za mną,
Bo gdybyś i szedł, to nie trafisz wcale“. (Akt IV, sc. IV).

¹ Ob. J. Kleiner, J. Słowacki, t. II, str. 103.

² Kordjanowy a zarazem i biblijny ton pożegnania przed śmiercią znajduje się w „Dniu dzisiejszym“ Krasińskiego:

„O, ja was żegnam — ja was tak kochałem,
A odejść muszę. — Ach! nie będę z wami,

— Nie będę z wami (Kordjan woła czterokrotnie: „Nie będę z nimi!“).

.....
— Już wszystko spełnione.
Za mną, idź za mną, nowonarodzone
Ty grobu dziecię! W jedną idziem stronę“.

Pod wrażeniem tej samej sytuacji biblijnej pisze poeta i w liście do matki: „Słudzy moi... umiłowali mnie... Oni wierzą, że ja mam moc nawet po śmierci wziąć je z sobą, i chcą iść za mną i często proszą, abym pamiętał o nich, czy to do ciebie idąc, czy do Boga idąc, odejdę...” (Paryż, w lutym 1845 r.).

Wyraźne echa tych miejsc Ewangelji (głównie Jana XIII—XVII) słyszymy już w mowie, którą wygłosił Szaman — przy pożegnaniu wygnańców, mając odejść z Anhellim — to-nem Chrystusowym:

„Odejdę z tym młodzieńcem... a wy zostaniecie sami uczyć się, jak znosić głód, nędzę i smutek.

Ale miejcie nadzieję, bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń...”

A to, o czym pomyślicie, wypełni się, i wielka radość będzie na ziemi w on dzień zmartwychwstania“. (R. II).

Odejście Szamana, jego zapowiedź wielkiego smutku i cierpień osamotnionych przezeń wygnańców, a następnie wielkiej radości w dniu zmartwychwstania, stylizuje Słowacki pod urokiem głębokiej, wzniosłej „mowy pożegnalnej“ Chrystusa w wieczerniku (Jan XIII—XVII):

„...Maluczko, a już mię nie ujrzycie... idę do Ojca... Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować... wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci... a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie.

A dnia onego nie będziecie mię ni ocz pytać... W on dzień w imię moje prosić będziecie...” (t. zn. w dzień Zmartwychwstania!) („Jan XVI 16—26).

Niedosyć na tem. Odchodzący od wygnańców Szaman pełnił wśród nich nietylko rolę proroka, cudotwórcy i nauczyciela, lecz i — pocieszyciela: „został z wygnańcami, aby je pocieszał“ (R. I). A rolę Pocieszyciela pełnił też i Chrystus, o czym Sam, odchodząc na śmierć, świadczy w wieczerniku: „A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki...” (Jan XIV 16).

Te zbieżności w „Anhellim“ z Bibliją nie są przypadkowe; wszak poeta tuż przed narodzinami poematu chyba przedewszystkiem te rozdziały z życia Zbawiciela na Jego grobie czytał — i przeżywał.

W proroczej przepowiedni ujął Szaman znaczenie wygnańców polskich (emigracji) dla przyszłych pokoleń. I znowu — werset, który tę myśl proroczą zawiera, wyrósł na podłożu słów Chrystusowych.

„Czuwajcie nad sobą, bo jesteście jak ludzie stojący na podniesieniu — a ci, co przyjdą, widzieć was będą!“ (R. II).

Łączność obrazowa, a nawet poniekąd ideowa, tego zdania z Ewangelją jest widoczna — nietylko dlatego, że Chrystus

tak często nawoływał do „czuwania“¹, lecz przede wszystkim dlatego, że podobne zadanie wyznaczył Swoim uczniom:

„Wy jesteście światłość świata. Nie może się miasto zakryć na górze osadzone: Ani zapalają świece, i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu“. (Mat. V 14—15).

„Żaden świece nie zapala i nie stawia w skrytości, ani pod korzec: ale na świecznik, aby, którzy wchodzą, widzieli światło“. (Łuk. XI 33)².

A więc — jak Chrystus uczniom Swoim tak Szaman wygnancom polskim (emigrantom) przepowiada i wyznacza rolę wybranych, a choć na doczesne przeznaczonych męczeństwo i na zagładę, stojących „na podniesieniu“ — jak na „świeczniku“ ewangelicznym — których „widzieć“ (i cenić) będą dopiero — „wchodzący“...

Tyle przedostało się do „Anhellego“ z zamiaru szerszego rozwinięcia tego porównania Biblii w „Posieleniu“, o którym świadczy notatka w planie tercynowego poematu: „Świecznik biblijny“. Parodją zaś (zamierzoną w „Posieleniu“) świecznika biblijnego (Exod. XXV 31—39) jest obraz Katarzyny II w piekle Dantyszka — tak jak ta „światła pochodnia cywilizacji na północy“ parodją tylko była i przeciwieństwem świecznika, o jakim mówił Chrystus.

A jeżeli postać Szamana (a więc nietylko Anhellego) tak silnie zespała poemat Chrystusowy z postacią Zbawiciela, nie dziwnego, że i w dramacie o Beniowskim Chrystus przemawiać będzie wersetami, brzmiącemi w tonie i melodji „Anhellego“, a przede wszystkim — zdań Szamanowych³.

Za chrystusowością Szamana-mistrza przemawia i jego stosunek do Anhellego-ucznia. Jak wiadomo, ta forma przeżycia religijnego silnie występuje w Nowym Testamencie. Lecz Szaman „ukochał jak syna“ swego ucznia, którego, jak wyżej wspomniano, Chrystusowym sposobem sam wybrał i powołał do siebie; ukochał go zaś tak bardzo za jego niewinność, za to, że „czysty był jak lilija, biorąca z wody liście i kolory niewinne“. A tak samo umiłował Chrystus jednego ze Swych uczniów — Jana, który sam przecież nazywa się „uczniem, którego Jezus miłował“⁴. Co ważniejsze zaś umiło-

¹ Np. Mat. XXIV, XXV, Mar. XIII 33, 34, 37, Łuk. XXI 34, 37, Łuk. XXI 34-36 i in.

² Por. też Łuk. VIII 16.

Aluzję do tych zdań Chrystusa zawiera chytre pochlebstwo Ducha, skierowane do księdza Piotra w III cz. „Dziadów“:

„Głupstwo stawia w kościele naprzód, jak kolumny,
A ciebie kryją w kątku: świecznik, gwiazdę blasku!“ (Sc. III, w. 119-120).

³ J. Kleiner, J. Słowacki. t. III, str. 69—70.

Zresztą „melancholiczną i, trochę Chrystusową ma twarz“ nietylko Anhelli, bohater, lecz „Anhelli“, cały poemat — bo taka jest myśl poety w liście do matki z 10. VII. 1838.

⁴ Np. Jan XIII 23, XX, 2, XXI 7.

wał Mistrz tego ucznia najbardziej ze wszystkich za ten właśnie rys duchowy, za który Szaman ukochał Anhellego: za jego niewinność, czystość, za jego dziewiczość. Że ta dziewiczość i niewinność była znamiennej cechą św. Jana, na to zwraca uwagę Kościół już od czasów najdawniejszych¹. Więc chociaż nie można odmówić ofiarnej postaci Anhellego i świetlnych rysów Chrystusa — czy raczej rysów własnych poety, stylizowanych Chrystusowo² — to jednak należy podkreślić, że stosunek mistrza do ucznia, w którym główny rys duchowy ucznia tak doniosłą, decydującą odgrywa rolę, wykazuje uderzającą analogię do stosunku Chrystusa do św. Jana, w którym ta sama właściwość duchowa ucznia postawiła go na tak wyróżniającym, zaszczytnym wobec Mistrza stanowisku; jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę, że osobistość św. Jana wywierała na Słowackiego szczególny urok, a w jego przeżyciach religijnych zajmowała miejsce pierwszorzędne,³ to możemy twierdzić, że w poemacie, który wyrósł z tychże przeżyć religijnych, przedewszystkiem rys umiłowanego ucznia Chrystusa wykwił w „białość“ ukochanego ucznia Szamana⁴.

Niedosyć na tem. Na tego czystego, ukochanego ucznia wkłada Szaman („umierając“) swój ciężar: „Oddam mu ciężar mój, i większy ciężar, niż mogą unieść inni...“⁵. I właśnie tak samo Chrystus, wyróżniając dziewiczego ucznia Jana z pośród innych — zarazem włożył na niego publicznie Swoj ciężar („umierając“); pozwolił mu pić ze Swego kielicha⁶.

W tem głębokiem przeżyciu stosunku Chrystusa do umi-

¹ Ks. Wł. Szczeptański (Ewangelja i Dzieje Apostolskie, Kraków 1917, str. 600) pisze: „Już Ojcowie Kościoła zwrócili na to uwagę, że św. Jan dla swej dziewiczości wszędzie pierwszy rozpoznaje P. Jezusa“.

² Nie bez znaczenia dla związku postulatów czystości (w życiu i dziełach) u Słowackiego z Pismem św. jest okoliczność, że poeta mówi o wewnętrznym w sobie aniele od okresu szwajcarskiego, t. zn. od chwili intensywniejszego wczytywania się w Biblię.

³ Por. Pam. Lit. XXVI 523—563.

⁴ Nie wyklucza to innych czynników, które wpłynęły na ukonstytuowanie się tego stosunku — a więc np. ojcowskiego uczucia poety dla Stasia Januszewskiego. (Kleiner J. Słowacki, t. II, 167—168). Przed możliwym jednak wpływem Halbana mickiewiczowskiego i Masynissy Krasieńskiego (j. w. str. 168, przyp. 2) oraz „Natchezów“ Chateaubrianda, w których „Chactas pokochał szczególnie i za syna przybrał młodzieńca imieniem René“ (J. Ujejski, Bibl. Nar. I 7, str. XXI—XXII) — pierwszeństwo należy przyznać Biblii.

⁵ Ów „ciężar“ Szamana czyli — jak objaśnia prof. Ujejski — „jasną świadomość rozpaczliwego położenia i stanu duchowego narodu“ (Bibl. Narod. I 7, str. 5) można porównać pod względem frazeologicznym i ideowym z „ciężarem“ Mojżesza. Szaman ma oddać Anhellemu „ciężar“ swój i zostawić go „z brzemieniem myśli i tęsknot na sercu“. Mojżeszowi zaś, skarżącemu się: „A czemuś włożył na mnie ciężar wszystkiego ludu tego?“ rzekł Pan: „Zbierz siedmdziesięciu mężów ze starszych Izraelowych... a odejmę coś z ducha twego i dam im, aby dźwigali z tobą brzemień tego ludu, żebyś nie ty sam był obciążony“ (Numer. XI 11—17).

⁶ Ob. Mar. X 3—39 i por. Pam. Lit. XXVI, str. 557.

łowanego ucznia Jana możnaby szukać genezy rodzaju ofiary Anhellego, ukochanego ucznia Szamana, ofiary, która brakiem męczeństwa (zwykłego) odbiega od typu ofiary religijnej wogóle — a cóż dopiero Chrystusowej!

Jeżeli słowa Kordjana o „człowieku - aniele“,

„Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze
I gromom spadającym wystawia cel czoła
I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem,
Za lud cierpiąc...“ (Akt III, sc. VI),

są zapowiedzią „Anhellego“, to w pierwotnej koncepcji ofiara odkupiciela narodu polskiego miała być prawdopodobnie — męczeństwem, bardziej zbliżonym do Chrystusowego; dopiero później, w czasie tworzenia, uległa tak znacznej modyfikacji, zrozumiałej jednak, jeżeli jej tłem, jej podkładem duchowym, był — stosunek Chrystusa do św. Jana.

Faktem jest, że Słowacki wszechstronnie zgłębiał znaczenie śmierci Zbawiciela dla ludzkości, a z drugiej strony — stosunek do zasług męki Chrystusowej wszystkich wiernych wogóle, a w szczególności apostołów. Jak tę sprawę rozważał, poznajemy bezpośrednio z późniejszej wzmianki w „Kazaniu na dzień Wniebowstąpienia“: „W pierwszych wiekach męczeńnicy Pańscy byli apostołami, w następnych zaś czasach, już od śmierci uwolnieni“. Pismo św., którem zasilął się autor „Anhellego“, omawia zagadnienie uczestnictwa w śmierci Chrystusa — nawet i poszczególnych niektórych Jego uczniów. Chrystus dozwolił, ażeby pierwsi uczniowie i apostołowie ponieśli — jak On — śmierć męczeńską i zgóry im ją zapowiadał¹. Tylko ukochanego ucznia Jana zwolnił Mistrz od tego obowiązku: św. Jan — chociaż pił z kielicha Chrystusa — śmierci męczeńskiej nie poniósł, gdyż o nim to jednym postanowił Pan: „Tak chcę, ażeby został, aż przyjdę...“ (Jan XXI 22), t. zn. w godzinę śmierci naturalnej — jak objaśnia Kościół². Ten moment ze stosunku Chrystusa do św. Jana zastosował Słowacki i rozwinął w twórczości mistycznej — wcielając ducha św. Jana „aż przyjdzie“ Chrystus z królestwem Bożem na ziemię³. Że

¹ Np. Jakóbowi (Mar. X 39) lub Piotrowi (Jan XIII 36 i XXI 18).

² Ks. Wł. Szczepański, l. c. str. 603, przyp. 5.

³ Ob. Pam. Lit. XXVI 555—563. Ze Słowacki stosował do siebie polecenie Chrystusa, świadczy wzmianka w liście do matki: Mój duch będzie wszędzie i z tobą na zawsze! Chrystus przyrzekł, że do skończenia świata“ (16. II. 1841).

To miejsce Pisma św. zaważyło też na twórczości Krasińskiego; stało się zawiązkiem „Legendy“.

By zwiastować śmierć Anhellemu i koniec dawnej Polski, „zawołał Jehowa dwa odwieczne Cherubiny przed tron swój“.

Na wyobraźnię i naturę artystyczną Słowackiego działał biblijny tron Jehowy z dwoma Cherubinami. Wyraźniej zaznaczy się to — w konstrukcji artystycznej organu Dobrawny: „organek złoty“, „wiszący na srebrnych

zaś już teraz w „Anhellim“ mógł wpłynąć na rodzaj bezmęczeńskiej ofiary ucznia Szamana, jest rzeczą bardzo prawdopodobną.

W śmierci Szamana zaś, mistrza, możnaby dopatrywać się nie tylko odbicia idei Ballanche'a, według którego inicjujący pada zawsze ofiarą,¹ lecz nawet do pewnego stopnia modyfikacji ofiarnej śmierci Chrystusa. Jak bowiem Chrystus tak i Szaman naukę swą i posłannictwo od Boga dopełnia niewinną, dobrowolną, z głębokiej miłości płynącą śmiercią, poniesioną z rąk tych, którym był wodzem, prorokiem, nauczycielem i pocieszycielem. Powtóre — mistrz, który posiadał „moc Bożą“, w którym „wiele było Boga“, mógł udzielić swemu uczniowi czegoś więcej ponad inicjację. Nasuwa się myśl, czy dla spełnienia roli odkupicielskiej przez Anhellego, pełniącego swą misję samą świętością, bez realnego oddziaływania na ogół i bez męczeństwa właściwego, śmierć mistrza nie była jednym z koniecznych warunków. Wszak oświadczenie przedśmiertne Szamana: „Cóż ci mówić będę! Oto śmierć będzie mówić za mnie i wyręczy mię. Ja cię kochałem“ dowodzi, że przywiązywał on wielką wagę do swej śmierci i do jej znaczenia dla Anhellego. Czyżby śmierć mistrza wyręczyła go tylko w dokończeniu inicjacji ucznia i mówiła Anhellemu tylko, że mistrz go kochał?

Ujęcie stosunku Szamana do Anhellego w duchu idei ofiary, i odkupienia zacieśniające związek między mistrzem a jego ukochanym uczniem, możliwe jest i zrozumiałe na zasadzie mistycznej wiary w solidarność duchów, na podłożu Świętych obcowania oraz chrześcijańskiej idei Odkupienia — a tego ostatniego szczególnie, jeżeli uwzględnimy, że stosunek ten kształtował się pod wrażeniem stosunku Chrystusa do św. Jana.

Ze śmierć Szamana kojarzyła się w duszy poety z męczeńską, ofiarną śmiercią Chrystusa, o tem świadczy nader ważna okoliczność: jej czas — Wielkanoc. Przeczuwający śmierć swoją mistrz oznajmia zgrajom: „Zbliża się Wielkanoc i krzyż czerwony napiszecie na waszych wrotach, lecz jaką krwią? Zaprawdę, nie krwią baranka“² niby Chrystus, co „przede dniem świętym Paschy, wiedząc, iż przyszła godzina jego“ (Jan XIII 1), zapowiadał uczniom: „Wiecie, iż

aniółach“, które „mu skrzydłami czyniły podstawę“ („Król-Duch“ raps IV, p. III, zwr. 31—32) przypomina złotą arkę przymierza, nad którą z dwóch stron „dwa Cheruby ze złota kowanego“ rozpościerały skrzydła“ (Exod. XXXVII 1—9 i III Reg. VIII 7). Nad skrzynią przymierza, pomiędzy dwoma Cherubinami, znajdował się tron Jehowy. (Num. VII. 89).

¹ J. Kleiner, J. Słowacki, t. II, 163.

² Prof. Ujejski widzi w tem aluzję do poglądów Mickiewicza, „który uważał Polaków za naród wybrany i umęczony niewinnie“ (Bibl. Narod. I 7, str. 36).

po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan“ (Mat. XXVI 2).

W obrazie śmierci Szamana dostrzegalny jest nawet wpływ niektórych scen z męki Chrystusa¹. Kiedy niewdzięczni, zaślepieni wygnańcy podnieśli rękę na swego wodza, Anheli staje w obronie swego mistrza — toporem, jak św. Piotr — mieczem. Lecz jak Chrystus tak i Szaman powstrzymał zapal wiernego ucznia.

„Boże, nie karz ich“ — modli się za swych morderców, jak modlił się i Chrystus: „Ojcze, odpuść im...“

Okrzyk śmiertelnie ranionego Szamana, wołającego po trzykroć: „Anhelli! Anhelli! Anhelli!“ można zestawić sytuacyjnie i dźwiękowo z wołaniem Chrystusa „głosem wielkim“ przed zgonem: „Eli! Eli!...“ (Mat. XXVII 46)².

Jego polecenie, dane Anhellemu: „Nie smuć się aż do śmierci...“ zawiera znany zwrot Chrystusa w Ogroju: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci...“ (Mat. XXVI 38; t. zn. tak bezgranicznie).

A jak niegdyś Marja Magdalena wonnym olejkiem namaściła Chrystusa „i utarła nogi jego włosami swojemi“ (Jan XII 3), czem bezwiednie zapowiedziała śmierć i usymbolizowała pogrzeb ukochanego Mistrza („na dzień pogrzebu mego zachowała to“) — tak Ellenai, która Szamana-mistrza „ukochała w godzinę śmierci“, „owinęła nogi jego włosami i trzymała je na łonie“...

Chrystus przed śmiercią Swą już z krzyża polecił ukochanego, dziewiczego ucznia — jego jednego — Swej Matce jako syna („Niewiasto, oto syn twój“ — Jan XIX 26), a Matkę Swą oddał temuż uczniowi w opiekę („I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę“ — Jan XIX 27). Podobnie i Szaman, niewiastę, która go „ukochała w godzinę śmierci“, (a do Anhellego przywiązała się „jak matka“) umierając, poleca ukochanemu uczniowi w opiekę („Weź z sobą tę niewiastę“), a jemu samemu wyznaje: „Ja cię kochałem... boś mi był, jak syn dobry“.

¹ Poeta już przedtem w lekturze przeżywał głęboko mękę Chrystusa. Oto co pisze do matki z Genewy 7. III. 1835: „Przedwczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginację męka Chrystusa, że we śnie umęczenie całe widziałem. Obudziłem się okropnie przerażony“.

² Słowacki w imieniu „Anhelli“ zawierał nietylko nazwę anioła, lecz i pieszczotliwą nazwę, jaką mu samemu dawano w dziecięctwie: Heli (J. Kleiner, op. cit. t. II, str. 165). Ta zaś kojarzyła mu się dźwiękowo z imieniem proroka: Helijasz, Elijasz; tak nazwał bohatera nowej „Godziny myśli“ (j. w., t. IV₂, str. 51). A podobne zestawienie znalazł poeta już i w Piśmie św.: członkowie Sanhedrynu przekręcili słowo Chrystusa „Eli“, „Elahi“ (=Boże mój!) na „Eliá“ (=Eljaszu!). (Ob. ks. Wł. Szczepański, j. w. str. 196, przyp. 1). I nietylko Szaman wołał: „Anhelli“, lecz później i Helijasz we śnie „wołał głośno“: „Heli! Heli!“. Źródłem tego pomysłu jest niewątpliwie wołanie Chrystusa na krzyżu „głosem wielkim“: „Eli! Eli!“.

Bo też jak w Szamanie-mistrzu „wiele jest Boga“ — Chrystusa, tak w Anhellim-ucznium wiele jest „ulubieńca Jego“ (jak nazywał św. Jana Krasieński)¹, bo on jest również tak czysty

który „Jak święty apostoł, Pański kochanek“,
„Na boskiem Chrystusa spoczywał łonie“,

a któremu tak niedawno przed „Anhellim“ złożył swój hołd i twórca „Dziadów“.

* * *

Wobec dokładnej znajomości i świeżej lektury Pisma św. u autora „Anhellego“ nie można mówić o podobieństwach przypadkowych. Uobrażenie artystyczne postaci Szamana jako mistrza, proroka i cudotwórcy — a nawet poniekąd i ofiary — dokonywało się więc i pod urokiem Chrystusa — może nawet w silniejszym stopniu, aniżeli pod wpływem Mojżesza. I jak w Anhellim czystość „ucznia, którego Jezus miłował“ spotęgowały smutnie spokojna, świetlana czystość i ofiarność samego Mistrza, podnosząc bohatera do godności i roli odkupiciela narodu polskiego — tak w Szamanie kapłaństwo Mojżesza zespoliło się z kapłaństwem Chrystusa.

¹ „Irydjon“ Bibl. Narod. I 42, str. 92, w 187.

Dopisek podczas korekty:

Gdy ukazała się praca dr. W. Falleka („Szkice i studja o wpływie Biblii na literaturę polską“, Warszawa 1931), omawiająca jedną z wykazanych tu analogij (ginące pokolenie), rękopis mej rozprawy (ukończony z pocz. r. 1930) pozostawał już od pół roku w Redakcji. S. T.
